

200, - 857EWA

ZA KIM PÓJDZIEMY?



~~NV 1/146~~

„... Nie damy ziemi, skąd nasz ród
Nie damy naszej mowy!
My polski naród, śląski lud,
Królewski ród Piastowy!”

1130
85 TEWA

Głód i nędza w Czechach.

Powód braku żywności w Czechach. W piśmie »České Slovo« zajmuje się p. Zeminowa klęską aprowizacyjną w Czechach i twierdzi, że zupełnie nieudolne czynniki w ministerium aprowizacyjnym jako też opór agraryuszy ponoszą winę za brak ziemniaków w miastach. Setki i tysiące wagonów z żywnością poszły zagranicę, gdzie żywność sprzedawano tym, którzy więcej płacili bez względu na to, czy nabywcami byli Turcy, Żydzi, Niemcy albo Węgrzy. Im więcej zagranicą będziemy kupować żywności, pisze p. Zeminowa, tem bliżsi będziemy ekonomicznego bankructwa. Za trzy miesiące będziemy, my Czechosłowacy, musieli sami sobie pomagać, a Niemcy i Węgrzy nauczą nas, jak w społeczeństwie należy przestrzegać solidarności.

Horrendalna drożyzna w Czechach. »Večer« podaje ciekawy przegląd cen różnych artykułów spożywczych w porównaniu z rokiem 1914. I tak: Słonina podrożała o 2500%, łój o 3000%, jaja o 2780%, masło o 1760%, mleko o 2500%, wędliny o 3200%, mydło o 4720%, ubrania męskie o 3285%, buty o 1500%. Ciesz się, czeski narodzi, bo masz wszystko tanio!

Wielki brak soli w Pradze. Według gazet czeskich panuje od dłuższego czasu dotkliwy brak soli w Pradze. Kupcy albo wogóle soli nie sprzedają, albo też tylko w minimalnych ilościach. Największa praska piekarnia pod firmą Odkolez nie dodaje wogóle soli do ciasta, z którego wypieka się chleb.

(Morgenzeitung.)

Śmiertelność dzieci w Czechach. Według statystyki »Czesko-Słowackiego Związku dla ochrony matek i niemowląt« umiera w Czecho-Słowaczynie jedno dziecko co 7 do 8 minut. Należy przypuszczać, że głównym powodem tak wielkiej śmiertelności wśród dzieci są braki aprowizacyjne. (Morgenzeitung.)

Przeciw drożyznie i lichwie. Wydział wykonawczy czeskiej partii narodowo-socjalistycznej zajmował się na onegdajszym posiedzeniu ważnymi kwestyami aktualnymi i uchwalił rezolucję: »Niema mąki i ziemniaków, niema nafty i węgla, utknął transport i przemysł, dziesiątki tysięcy robotników marnie czeka i woła o pracę. Żli goście, głód i niedostatek, zimno i ciemności zagościły w rodzinach ludu pracującego.« Wkońcu rezolucya wzywa rząd do jak najszybszego i bezwzględnego usunięcia przesilenia żywnościowego.

Zrozumieli powód strajku. Grono nauczycielskie czeskiej szkoły mniejszościowej w Schönfeld koło Aussig postanowiło 17. grudnia urządzić strajk i powstrzymać się tak długo od udzielania nauki, dopóki nie otrzyma pensji, której od czasu założenia szkoły, a więc od 1. września, wogóle nie otrzymało. Nauczyciele szkoły w Schönfeld muszą dotychczas żyć z własnych środków, które się już zupełnie wyczerpały.

Chleb „Czarnej nędzy“. »Bohemia« z 14. grudnia pisze, że jeden z przyjaciół tego pisma przysłał redakcyi chleb, który bezpośrednio po zbiorach ludność gór Kruszcowych zmuszona jest spożywać. Jest to płaski placek, jakby z gliny. Cała jego powierzchnia popękana do tego stopnia, że go wcale w kromki krajać nie można. Przytem chleb ten jest wewnątrz barwy ciemno-brunatnej, lepki, zatęchły, ciężki, wogóle niewypieczony, niewiedomo nawet, z jakiej mąki mógł powstać. Korespondent »Bohemii« dodaje, że jego przesyłka nie jest produktem niezręcznego piekarza, lecz pierwszym z brzęgu chlebem, który nieszczęśliwi mieszkańcy gór Kruszcowych dostają jako rację tygodniową. Kto nie mieszka w tym głodowym obszarze, nie potrafi wogóle skosztować tego chleba o przykrym zapachu i który byłby nawet dla bydła nieodpowiedni.

Milliardowe długi czeskie. Czeski minister skarbu Sonntag w referacie o budżecie czeskim zaznaczył, że republika czeska winna dotąd Ameryce 79 milionów 500 tysięcy dolarów, czyli licząc na korony 7 miliardów 950 milionów. Francji winne Czechy 110 milionów franków, czyli na korony 1 miliard 100 milionów. Włochom 120 milionów lirów, czyli w koronach 1 miliard 200 tysięcy. Łącznie długi czeskie wobec zagranicy wynoszą w koronach 10 miliardów 250 milionów, a nie podano w tem jeszcze długów wobec Anglii.

Smutne refleksye. »Česky Jih« pisze w ostatnim numerze: Pociągi nie będą jeździły z braku węgla, niema mąki, niema ziemniaków, nie będzie może jeździł tramwaj elektryczny w Pradze, pozatem będzie on od Nowego roku niesłychanie drogi. Jazda koleją (transport) będzie o 100% droższa. Niema ryb, sprzedaje się towary przy asystencyi wojska. Rolnicy nie dostarczają przepisanych kontyngentów i t. p. Są to wiadomości, które nikogo nie pocieszą. Zrozumielibyśmy podwyższenie cen biletów tramwajowych i kolejowych, gdybyśmy widzieli gorączkową czynność i starania w kierunku dostarczenia nowych maszyn, nowych wozów, budowy nowych linii. Zapłacilibyśmy chętnie, zrozumielibyśmy trudności z węglem, gdyby go było brak, gdyby nie było robotników, wozów. Wszystkiego tego jest dosyć, ale węgle dają się na pastwę wielkiemu kapitałowi. Zrozumielibyśmy podrożenie materii, obuwia, gdybyśmy widzieli dowóz bydła, surowców, starania ożywienia zakładów przemysłowych, handlu. Ale nie rozumiemy, że wszędzie robi się trudności, że się inicyatywę podkopuje.

Bieda i rozpacz. Pod powyższym tytułem pisze »Pravo Lidu«: W ostatnich czasach bardzo mało pisze się i mówi o biedzie. Ludzie widzieli, przeżyli i nasłuchali się tego już tyle że wprost na wszystko stępieli. Przeszłoroczna zima była straszliwa, osłodziło nam ją jednak upojenie, radość osiągnięcia naszej narodowej samodzielności. Dzisiaj ta radość znikła, wiele nadziei się nie spełniło, dużo mieliśmy natomiast rozczarowania i nastąpiła też większa bieda. Już jednak ta bieda tak nam obmierzła, a może jesteśmy tak flegmatyczni, że o tem już ani nie mówimy,

ani nie piszemy. Często przychodzi jednak myśl, czyby nie było lepiej położyć się wieczór i z rana więcej się nie przebudzić.

Jak w Czechach tanio, świadczy o tem następująca rezolucja, uchwalona dnia 26. grudnia przez radę centralną socjalistycznych organizacyi zawodowych w Pradze: Drożyzna i lichwa wywołała wśród robotników taki nastrój, że nie mogą przypatrywać się dłużej tym stosunkom i są zdecydowani użyć wszelkich środków, ażeby położyć kres nieuzasadnionej drożyznie wszystkich środków żywności. Rezolucja domaga się, by dopóki jest wielki popyt za towarami, trwała dalej państwowa gospodarka środków żywności. Ministerstwo aprowizacyi powinno na podstawie obiektywnej kalkulacyi wyznaczyć ceny tych artykułów i od artykułów służących do życia nie pobierać żadnych bezpośrednich podatków. Przedewszystkiem jednak przydział musi się odbywać jak najsprawiedliwiej. Przeciw lichwie należy jak najostrzej wystąpić.

Demoralizacya w Republice czesko-słowackiej.

Panama czeskich agraryuszy. Czytamy następujące informacye w czeskim piśmie »Den«: Jako przewodniczącego czesko-słowackiego związku gorzelników zamianowano początkowo dra Oberthora, byłego przewodniczącego sekcyi węglowej w ministerjum robót publicznych. Nominacyi tej nie mógł przeboleć poseł dr. Roliček, należący do stronnictwa agrarnego, więc udał się on z drem Kubičkem do Pragi, gdzie postanowiono, że dr. Oberthor odstąpi stanowisko przewodniczącego posłowi Roličkowi za wynagrodzeniem 250.000 K. Jednakże dr. Oberthor wystosował do prezydenta Masaryka memoriał, w którym opisał przeszłość obu agraryuszy, wskutek czego pp. Roliček i Kubiček znaleźli się w bardzo delikatnej sytuacji. Ponadto stwierdzono jeszcze, że przy sprzedaży spirytusu rządowi berlińskiemu nałożono na ten rząd zobowiązanie zakupu sześciu wagonów spirytusu u pewnej firmy w Nimburgu, na której czele stał dr. Kubiček, minister Prašek oraz osławiony sekretarz tego ministra,

Emil Kučera. »Den« nazywa całą tę sprawę hańbą narodową, którą czescy agraryusze ukryć usiłowali.

Kontr-kandydat Tusara — zastrzelony jako złodziej.

Czeskie biuro prasowe donosi z Przerowa (Morawy), że na linii kolejowej Przerów—Morawska Ostrawa żołnierz zastrzelił radcę miejskiego Valentego Slamena w chwili, gdy kradł węgle z pociągu węglowego i mimo kilkakrotnych nawoływań żołnierza nie chciał ustąpić. Slamena należał do partyi socjalistów narodowych i był właścicielem domu. Partya jego przedstawiła go przy ostatnich wyborach jako kontr-kandydata prezydenta Tusara.

Posel Stivin o przekupstwach politycznych w Czechach. Z powodu pewnego konkretnego zajścia skarży się poseł Stivin w »Pravie Lidu« na zepsucie, panujące w życiu publicznem Czech i zwraca uwagę, że ogromna liczba oficerów i urzędników, którzy w czasie rządów austriackich byli najgorliwszymi prześladowcami ruchu narodowego w Czechach, istnymi szpiegami i kałami na służbie czarno-żółtej policyi, panoszą się teraz w czeskiej narodowej republice i zajmują w niej ważne stanowiska. Służąc w wojsku austriackim, opowiada poseł Stivin, poznałem wielu oficerów Niemców, Węgrów, Polaków i Włochów, lecz nie znałem żadnego, któryby w brutalności i innych ujemnych cechach charakteru dorównywał oficerom czeskim, z którymi miałem sposobność się zetknąć. Gdy zaczęły się w Czechach w czasie wojny procesy o zdradę stanu, wówczas właśnie czescy oficerowie i czescy urzędnicy austriaccy czuli się najbardziej w swoim żywiole, prześcigając się w denuncyacyach i szpiegostwie, ażeby się przymilić swoim przełożonym. I takich to ludzi, mówi Stivin, spotyka się obecnie na każdym kroku w służbie czesko-słowackiej republiki.

Bunty w wojsku czeskim. Przed sądem wojskowym w Bernie zakończył się proces przeciw 12 żołnierzom, którzy wysłani po powrocie na Słowaczną odmówili posłuszeństwa oficerom. Bunt ogarnął wówczas całą kompanię, którą musiano rozbroić. Najwinniejszych 12 żołnierzy skazano obecnie na areszt od 8 do 14 miesięcy.

Jak se krade v Bratislavie? Komisji ministerialnej, przybyłej z Pragi do Preszburga, udało się wpaść na trop wielkich nieporządków i malwersacji, których dopuszczano się w Komitecie żywnościowym w Preszburgu. Obecnie władze czeskie czynią starania o wykrycie całego szeregu łapownictw i złodziejstw. Dotychczas aresztowano Ulrycha Souczka, kasyera Komisji przywozowo-wywozowej, buchaltera Breznowskiego i kierownika Oddziału towarowego Cenka; z wyjątkiem Souczka, wszyscy aresztowani nie przyznają się do winy.

Zdziczenie w Czechach. »Narodni Politika« podaje następującą drobną, ale bardzo charakterystyczną wiadomość. Kilka dni temu upadła na ulicy w Žižkowie wskutek gołoledzi 42-letnia Teresa Ledvinova i złamała sobie wskutek tego nogę. Chociaż krzyczała w niebogłosy i wołała o pomoc, nie znalazł się nikt z publiczności, któryby chciał pomóc nieszczęśliwej. Wypadek ten charakteryzuje najlepiej obecne zdziczenie obyczajów w Czechach, za którym oczywiście iść musi brutalność w polityce.

Z kim grają w karty czescy ministrowie? Kilka dni temu toczyła się przed sądem karnym w Pradze rozprawa sądowa przeciwko Karolowi Mestkowi, kasyerowi miejskiej Kasy oszczędności, który zdefraudował w tejże kasie 370.000 K i całą tę sumę przegrał w hazard. Mestek przyznał się do winy i oświadczył, że już w jesieni 1917 roku grywał w ferbla z panem ministrem Praszkiem, jako też z panem ministrem Stribnym w restauracji pod »Złotą Gęsią«. Po przewrocie grał Stribny tylko 3 razy w karty z defraudantem Mestkiem. Oskarżony podał ponadto, że pan Stribny wygrał od niego w gotówce około 5000 K i że obroty od 20.000 do 60.000 K w czasie gry nie należały do rzadkości. Sąd uznał Mestka winnym i skazał go na 3 lata więzienia i 500 K kary za grę w hazard. Pozatem będzie musiał Mestek zwrócić Kasie oszczędności zdefraudowaną kwotę. Po wysłuchaniu wyroku Mestek był całkowicie zmiążdżony.

Niespodziewane spotkanie. Ołomuniecki »Naszinec« podaje następującą historyjkę: W przeszłym roku sprzeniewierzył młody człowiek pewnemu ołomunieckiemu przemysłowcowi 27.000 K. Gdy w roku bieżącym przemysłowiec ów prosił w ministerstwie o przydział towarów, odpowiedziano mu, że przy-

dział załatwi rząd preszburski. Przemysłowiec udał się do Preszburga, gdzie odesłano go do oddziału handlowego. Puka, wchodzi do pokoju, któż jednak opisze jego zdumienie, gdy w urzędniku przyjmującym go, poznał młodego człowieka, który mu przed rokiem skradł pieniądze. »Naszinec« dodaje: Nie chce się wprost wierzyć, że na czele urzędu i na tak odpowiedzialnych stanowiskach mogą stać ludzie z taką przeszłością, ale niestety jest prawdą, jak się sami o tem przekonaliśmy. Czyż można się dziwić, że w republice panuje nieporządek!?

Jak Czesi rekwirują na Śląsku Opawskim? Do »Morgenzeitung« donoszą z Chwałkowic koło Opawy: Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, pisze korespondent, otrzymałem 18. listopada wezwanie dostarczenia 27. listopada 1 byka i 1 świni, ważącej około 300 kg. Wezwanie pochodziło od Starostwa, a wymieniony inwentarz miał być oddany na rzeź. Udałem się tedy do Starostwa w Opawie, gdzie mi powiedziano, że sprawa będzie wkrótce wyjaśniona. Jakież było moje zdziwienie, gdy 28. listopada zjawiła się u mnie komisja, złożona z handlarzy bydła, rzeźników i 2 żandarmów, która, pomimo moich protestów, zażądała wydania najlepszej mojej jałowki. Na nic nie przydały się moje prośby i groźby. Z dalszego ciągu listu wynika, że poszkodowany nie otrzymał ani grosza wynagrodzenia za uprowadzoną jałowkę.

Nawet porcelanę kradną wagonami. »Bohemia« donosi z Cieplic: 8 funkcjonariuszy stacyi Teplitz-Waldstor wykradło cały wagon porcelany, wysłany przez firmę Kraucner z Wistritz do Pragi. Dotąd aresztowano z nich siedmiu. Pozostawiono ich jednak na wolnej stopie.

Walka z krzyżem. Czesi posuwają się w swoim zacietrzewieniu rzekomo wolnomyślnem coraz dalej. Jak praski »Czech« donosi, usunięto w sobotę na rozkaz wiceburmistrza Pragi, Kellnera, krzyże ze wszystkich szkół praskich.

Jeszcze o Jiraku. Praska »Role« donosi: Ogromny rozruch u nas i zagranicą wywołuje afera Jiraka i sądzą z niej, że stanowisko ministra spraw zagranicznych dra Benesza, który, jak wiadomo z rozpraw sądowych, pisał z Paryża do Jiraka o pieniądzu na propagandę zagraniczną, jest zachwiane. Jirak uwa-

żany jest dzisiaj przez cały świat za złoćyńcę. Sprawiedliwość nasza wykonała radykalne cięćie. Republice czećkiej cały ten proces więcej jednak zaszkodzi, niż Jirakowi, który nie musi kary zaraz rozpoczynać, ponieważ zagranica mogłaby się dziwić, że republika czećko-słowacka ma tak wysokich urzędników w ministerstwie skarbu w chwili tak doniosłej, gdy od kwestyi walutowej zależy byt całego państwa czećkiego i całej jego ludności.

Ucisk, brutalność i rozkład.

Zanik poszanowania ustaw w Czechach. Pisma czećkie przynoszą odezwę związku czećko-słowackich sędziów do ludności. Sędziowie skarżą się na zanik poszanowania ustaw i ignorowanie przepisów i zarządzeń republiki. Rozstrzygnięcia władz są niewykonalne, wskutek terroru ulicy, funkcjonariusze publiczni szczególnie sędziowie są zagrożeni przez podjudzone masy, napada się na nich w pismach i obwinia o niehonorowe zamiary. Odezwa kończy się życzeniem, by poszanowanie praw i jego stróżów stało się znowu podstawą uporządkowanej państwowości.

Wiadomości ze Spisza. Do »Bohemii« piszą z Kieśmarku: Bogate źródło dochodu znaleźli teraz oszuści podający się za detektywów rządu preszburskiego, którzy odbierają podróżnym pieniądze pod pozorem konfiskowania im fałszywych banknotów. Kilku takich oszustów jeździło niedawno na linii kolejowej Pograb-Pudlin na Spiszu, a osiągnięty w powyżej opisany sposób zysk wynosił 58.000 kor. oczywiście zupełnie dobrych i autentycznych banknotów. W Koszycach nie udało się oszustom podobny manewr, gdyż kupiec, do którego przyszedli dwaj rzekomi detektywi, nie był w domu, a żona jego oświadczyła oszustom, że sama nie umie otworzyć wertheimowskiej kasy. Detektywi oddalili się w bardzo złym humorze, dodając, że wrócą za dwie godziny, jednakże po namyśle więcej się nie pokazali. Pieniądze, opatrzone w fałszywe stemple, są coraz bardziej powodem prawdziwej klęski, wskutek której handel i przemysł zupełnie wkrótce ustaną. Ponieważ urzędy państwowe

otrzymały polecenie konfiskowania wszystkich banknotów, opatrzonych w fałszywe stemple, a ponieważ pieniądze z fałszywymi stemplami coraz więcej jest w obiegu, przeto ludność wiejska nie chce przyjmować innych pieniędzy, jak tylko banknoty czećkie, a gospodynie, których mężowie otrzymują z urzędów prawie wyłącznie stare stemplowane pieniądze, nie są w stanie na targu poczynić potrzebnych zakupów nawet płacąc po dwie korony za jedno jajo. Można sobie wystawić, jak w takich warunkach wygląda handel na Słowaczzynie.

Niemieckie szyldy w Pradze. »Česka Straž« pisze: Burmistrz Pragi Dr. Baxa nie pozwala w Pradze na wystawianie niemieckich szyldów, gdyż sądzi, że w ten sposób »broni narodowego czećkiego charakteru stolicy«. Jeżeli czećki naród nie znajdzie lepszego opiekuna od tego pana, to smutnie przedstawia się sprawa obrony jego charakteru narodowego. Austria także broniła swego charakteru zapomocą dwugłowych orłów, mundurów, czarno-żółtej barwy, napisów w dwóch językach i t. d. Póki czećki naród wyobraża sobie, że dla ducha narodowego miarodajnymi są nieniemieckie napisy, to powinien położyć się do grobu. Nie wolno pisać w języku swoim szyldów jednej ćwierci mieszkańców miasta, chociaż wolno wypisywać szyldy po angielsku, francusku, japońsku i Bóg wie po jakimu.

Smutne horoskopy dla państwa czećkiego. Przywódca postępowych socjalistów Modracek zajmuje się w piśmie »Socyalistické Listy« stosunkiem Czechów do Niemców. Uważa on traktat wersalski za kawałek papieru, który w razie międzynarodowych zatargów nie potrafi uchronić państwa czećko-słowackiego przed zagładą. Modracek zapatruje się bardzo sceptycznie na sytuację. Pisze on między innymi: »Z chwilą rozpisania nowych wyborów i zebrania się nowowybranego parlamentu, do którego wejdzie 90 albo 100 niemieckich posłów, oraz 50 czećkich socjalistów, przestanie istnieć czećki parlament. Będziemy mieli parlament czećko-niemiecki, w którym dawne antagonizmy germańskie i słowiańskie znowu rozpoczną walkę.« Modracek wyciąga stąd wniosek, że wskutek przyłączenia Niemców do państwa czećkiego, popełniono błąd nie dający się nigdy naprawić, wskutek czego jedność językowa państwa

będzie zagrożoną i nastąpi okres ciągłego niebezpieczeństwa dla państwa.

Z działalności dra Jehliczki w Budapeszcie. »Venkov« podaje za katolickimi »Nowinami« z Nitry streszczenie numeru »Slovaka«, pisma, które wydaje dr. Jehliczka w Budapeszcie. Powtarzamy to streszczenie dla zapoznania czytelników z usposobieniem Słowaków wobec Czechów. A więc pisze »Venkov«. Ponieważ Czesi nasze pisma »Slovaka« i »Ludove Noviny« targali, palili, wreszcie zawiesili, przeto zmuszeni jesteśmy wydawać zagranicą dla ludu naszego to pismo i wysyłać je na Słowacznę, jak się da. Słowacy znowu chcą należeć do korony św. Szczepana, a Madziarzy teżby chętnie żyli w pokoju i miłości ze Słowakami. Jestem przekonany, że gdy mi się uda otrzymać od Madziarów autonomię dla Słowaczyny, cały naród zgodzi się na to z radością, a potem Hlinka także da swoje placet. My dzisiaj nie chcemy już politycznej autonomii z Czechami, ale zupełnego oderwania się od nich.

Po tamtej stronie linii demarkacyjnej. Dolne Błędowice: Wczoraj po południu aresztowali Czesi księdza wikarego Tepera i wywieźli go automobilem w nieznanym kierunku. Sucha średnia: Wczoraj wieczorem aresztowali Czesi nauczyciela Kożusznika, nauczyciela Kaletę i kilku innych obywateli, których nazwiska są nam jeszcze nieznane. Orłowa: Z Orłowej wyjechał ksiądz Banszel, wezwany przez Czechów przed Sąd polowy. Dotąd ksiądz Banszel jeszcze nie wrócił i nie wiadomo, co się z nim dzieje.

Protest przeciwko czechizacji niemieckich prowincji. »Bohemia« donosi: Komisya administracyjna powiatu chebskiego (Eger) postanowiła przedłożyć rządowi czeskiemu rezolucję, zwracającą uwagę jego na zarządzenia, mające na celu zastąpienie w urzędach niemieckich części Czech języka niemieckiego przez język czeski. Rezolucya omawia następnie czechizację szkolnictwa niemieckiego, jako też ogólne usiłowanie rządu, dążące do pozbawienia niemiecko-czeskich prowincji ich narodowego charakteru. Wkońcu domaga się rezolucya odwołania wszelkich zarządzeń władz czeskich, które uszczuplają prawa niemieckie.

Zamiast zajęcej skórki. »Narodni Politika« donosi, że w tych dniach przybyła do Pragi deputacya Słowaków, która wręczyła osławionemu z najazdu na Śląsk i kłęski pod Skoczowem pulk. Sznajderkowi za obronę (!) Słowaczyny przed Madziarami dar honorowy w postaci kobiecego stroju słowackiego. I są jeszcze tacy, którzy twierdzą, że Słowacy to zahukany i nieoświecony naród! Czyż można delikatniej przestać zajęć skórki?

Demonstracye słowackie za Węgrami. »Deutsche Post« z 15. grudnia donosi, że w Trenczynie na Słowaczynie odbyło się przed dwoma tygodniami zgromadzenie zwołane przez żupana, w którym brała udział córka Masaryka p. Alicya Masarykówna. Na zgromadzeniu tem miano urządzić demonstracyę przeciw węgierskiej armii narodowej. Tymczasem Słowacy przerwali mowę referenta okrzykami: »Eljen« na cześć Hortyego i Apponyiego.

Rugi niemieckich kolejarzy w Czechach. »Reichenberger Zeitung« donosi z Pohrlitz na Morawach: Dyrekcyja kolejowa w Bernie wydalila wszystkich kolejarzy w Pohrlicach ze służby z tego powodu, że dzieci swe posyłają do szkoły niemieckiej. Biedne niewinne dzieci muszą cierpieć za to, że ich rodzice są Niemcami.

Wybryki czeskiej soldateski. Do »Saazer Anzeiger« donoszą z Brüx (Mostów) w dniu 8. b. m.: W strzelnicy w Brüx odbył się w noc Trzech Króli bal, urządzony staraniem czeskich inwalidów, który zamienił się niebawem w straszliwą bijatykę. Na zabawę przybyli także dragoni z tamtejszego garnizonu, którzy zapewno domyślali się, że przyjdzie do bójki, bo nie odłożyli szabel. Po pauzie, około godziny pierwszej przyszło do jakiejś sprzeczki, z której powstała straszliwa bójka. Dziesiątki osób brało w niej udział, a cała sala balowa przedstawiała potem widok pobojuwiska. Bito się krzesłami, nożami, bagnietami, szklanki latały w powietrzu, a krzyk i hałas było słychać w całym mieście. Gdy przybyło pogotowie wojskowe, około 40 osób zarówno cywilnych jak i wojskowych broczyło już krwią. Powstała panika, publiczność zaczęła tłumnie opuszczać salę, a w popłochu szajka złodziei kradła płaszcze i palta. Właściciel

lokalu, w którym dzielni Czesi tak bohatersko między sobą walczyli, poniósł znaczną szkodę, bo prawie wszystkie szyby mu powybijano, a żyrandolom również nie przebaczone. Na podłodze sali, na schodach, pełno było potłuczonego szkła, a na murach widać ślady krwi. Kilka osób musiano przewieźć do szpitala, gdzie jak słychać jeden żołnierz umarł z otrzymanych ran. Oba walczące ze sobą czeskie obozy zwalają wzajemnie na siebie winę za tę bijatykę.

* * *

Zbliża się dzień plebiscytu. Za dwa lub trzy tygodnie przybędzie do Cieszyna Międzynarodowa Komisja, która na Śląsku w imię słuszności i sprawiedliwości przeprowadzi głosowanie ludowe.

Bracia Ślązacy! Jakże my się wtedy zachować mamy? Komu oddamy nasze głosy? Czy Czechom, gdzie panuje głód, bieda i nędza; gdzie wszędzie, poczynawszy od najwyższych urzędów panoszy się łapownictwo, zepsucie i złodziejstwo? Czy możemy oddać nasze głosy za narodem uciskającym naszych braci za linią demarkacyjną, na Spiszu i na Orawie? Czyż moglibyśmy sobie życzyć przyłączenia do państwa, które dzięki swej brutalności i uciskowi wszędzie tylko nienawiść wzbudzić potrafi?

Nie! My nigdy za Czechami głosować nie będziemy, bo my chcemy, żeby nasz Śląsk Cieszyński był złączony z Polską, my chcemy po polsku mówić i nasze dzieci w polskich a nie w czeskich szkołach kształcić. My znanadto dobrze pamiętamy czeskie mordy i gwałty w czasie zdradzieckiego napadu na Śląsk w styczniu zeszłego roku, żebyśmy dobrowolnie pod czeski bat iść chcieli.

My w Polsce i dla Polski żyć i pracować chcemy. My chcemy pozostać Ślązakami i Polakami, a wiemy, że tylko Polska nasze prawa i naszą wolność uszanować potrafi. Widzimy, co się dzieje na Słowaczczyźnie, widzimy, jak tam Czesi gnębią lud słowacki, jak cała tamtejsza ludność wre przeciwko nim i wzdycha za zrzućciem zohydzonego jarzma. I my mielibyśmy dobrowolnie karki pod to jarzmo nadstawiać? To się nigdy po

nas nie pokaże. Ślązak znanadto ceni swobodę, znanadto chce być panem u siebie, żeby pragnął przyłączenia do państwa, które swoich poddanych tylko gnębić i uciskać potrafi.

My głosujemy za Polską i wszyscy bez wyjątku w dniu plebiscytu za nią głosy oddamy, bo w Polsce lepiej, bo nas Polska do siebie przyciąga, jako najwierniejszych swych synów i nigdy nas nie opuści.

**Precz z Czechami
i niech żyje
polski, z Polską złączony
Śląsk Cieszyński!**